LONGIN PASTUSIAK

GENEZA AMERYKAŃSKIEJ DECYZJI REMILITARYZACJI NIEMIEC ZACHODNICH

Doszukując się genezy remilitaryzacji NRF, można sięgnąć już do okresu II wojny światowej, kiedy w *USA* pojawiły się plany wykorzystania niemieckiego potencjału wojennego przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Można sięgnąć również do okresu okupacji Niemiec: nieprzestrzeganie przez mocarstwa zachodnie uchwał jałtańsko-poczdamskich stwarzało tu odpowiedni grunt i klimat umożliwiający podjęcie decyzji odbudowania armi niemieckiej.

Sprawy te są na ogół dobrze znane czytelnikowi polskiemu i dlatego pominiemy je w niniejszych rozważaniach. Nie będziemy również zajmować się licznymi i rozmaitymi propozycjami remilitaryzacji Niemiec jakie pojawiły się w Stanach Zjednoczonych w l. 1947—1948 (np. propozycje kongresmana Poage, senatora Elmera Thomasa i in.). Celem niniejszego artykułu natomiast jest przedstawienie pewnych rozważań i dyskusji prowadzonych wewnątrz administracji trumanowskiej w sprawie odbudowy armii niemieckiej, zanim Stany Zjednoczone wystąpiły z propozycją remilitaryzacji NRF na forum międzynarodowym we wrześniu 1950 r.

Pierwsze, bardziej systematyczne rozważania w *USA* nad możliwością odbudowy armii zachodnio-niemieckiej notujemy na wiosnę 1949 r. w okresie montowania paktu atlantyckiego. Wojskowi amerykańscy prowadzili wówczas kampanię na rzecz tzw. narodowej specjalizacji w zakresie zbrojeń. Chodziło tu po prostu o to, aby każde państwo zachodnie specjalizowało się w określonym rodzaju broni. Amerykanie widzieli w tym swój interes[1]. Przewidywali, że sami będą specjalizować się w lotnictwie i marynarce, a państwa europejskie w przygotowaniu formacji piechoty. Takie rozwiązanie odpowiadało planom wojskowym opracowanym już w pierwszych latach powojennych przez Pentagon.

Wiele mówiono przy tym o konieczności koordynacji i zacieśnianiu współdziałania wszystkich armii państw zachodnich. Oficjalnie zaznaczył to Kongres w uchwale tzw. *Mutual Defense Act* z 6 X 1949 r. Nic nie wspomniano przy tym o Niemczech, nie wymieniono ich nawet przy opracowywaniu różnych wariantów planu. Rząd amerykański w oficjalnych oświadczeniach w dalszym ciągu wyrażał swoją „niezmienną opozycję" w stosunku do tzw. rozluźnienia zarządzeń demilitaryzacyjnych. W tym samym czasie generałowie amerykańscy opracowali tzw. *forward strategy*. Opierała się ona na przeko-

[1] Patrz oświadczenie przewodniczącego Kolegium Szefów Sztabów gen. O. Bradley'a, „Foreign Policy Bulletin", 21 IV 1950 r.

naniu, że wojna ze Związkiem Radzieckim jest nieunikniona i wobec tego należy prowadzić ją jak najbliżej terytorium radzieckiego. Według tych założeń strategicznych, Niemcy stawały się bardzo cennym partnerem i niemal niezbędnym dla powodzenia ewentualnych operacji wojennych. Odpowiednie instrukcje przekazano do tzw. *Regional Planning Group* na początku 1950 r. Zalecały one użycie niemieckiego terytorium jako wielkiego poligonu, gdzie wojska państw zachodnich byłyby przygotowywane do wojny ze Związkiem Radzieckim. W przekonaniu Departamentu Stanu sytuacja nie dojrzała jeszcze na tyle, aby otwarcie wspominać o bezpośrednim udziale Niemców w realizacji wspomnianych planów [2].

Amerykańskie koła wojskowe były już w 1949 r. zdecydowane uzbroić Niemcy. Bardziej wszechstronnie patrzył na to zagadnienie Departament Stanu, który zdawał sobie sprawę, jak niepopularną w świecie byłaby inicjatywa uzbrojenia Niemiec oraz ile *USA* mogłyby stracić w opinii światowej, gdyby jednostronnie wystąpiły z taką propozycją. Przewidywano niepożądane konsekwencje takiego kroku nie tylko za granicą, ale również wewnątrz kraju [3].

Obawa przed reakcją światowej opinii publicznej zmusiła Achesona oraz Byroade'a, dyrektora biura spraw niemieckich w Departamencie Stanu, do zaniechania — przynajmniej oficjalnie i chwilowo — kroków dla odbudowy potencjału zbrojeniowego NRF. Departament Stanu po rozważeniu tej możliwości doszedł do wniosku, że kryje się tu zbyt duże ryzyko, toteż 16 i 17 XI 1949 r. Acheson oraz Truman zaprzeczyli pogłoskom, jakoby Stany Zjednoczone zamierzały uzbroić Niemcy [4]. Kilka dni później generał Bradley, podczas pobytu w Paryżu, oświadczył zupełnie coś innego. Generał powiedział, że Niemcy mogą być włączone do planów i paktów wojskowych Zachodu i że będzie to zależało od zgody państw należących do *NATO*. Dodał przy tym: „kiedy Niemcy odbudują się gospodarczo, możemy rozważyć ich sytuację wojskową" [5]. Generałowie amerykańscy, wykorzystując swoją wiedzę fachową, przeprowadzali następnie rozmaite wyliczenia, starając się przekonać władze cywilne, że z wojskowego punktu widzenia uzbrojenie Niemiec jest koniecznością. Zwolennicy bardziej łagodnego kursu wystąpili wtedy z tzw.

[2] W. Reitzel, *United States Foreign Policy 1945—1955*, Brookings Institution, Washington DC, 1956, s. 288.

[3] Na temat reakcji Francuzów patrz: „New York Times" z dn. 23 XI 1949 r., oraz „News From France", Rok V, nr 1 z dn. 15 I 1950 r.

[4] Acheson ze specjalnym naciskiem zaprzeczył, jakoby ministrowie spraw zagranicznych trzech mocarstw omawiali lub nawet rozważali możliwość utworzenia małej armii w Niemczech zachodnich. („New York Times" z dn. 17 XI 1949 r.). Następnego dnia wystąpił prezydent Truman, który zaprzeczył wieściom dochodzącym z Europy, że *USA* są zwolennikami odbudowy armii niemieckiej. „Nie ma słowa prawdy w tej całej historii" — powiedział on na konferencji prasowej. Zaznaczył, że jest to plotka rozgłoszona przez gazetę paryską i że cała historia jest grubymi nićmi szyta. („New York Times" z dn. 18 XI 1949 r.).

[5] „New York Times" z dn. 23 XI 1949 r.

Przegląd Zachodni, nr 3, 1963 Instytut Zachodni

Medium Term Defense Plan, który w ciągu wiosny 1950 r. miał wzmocnić militarnie Zachód bez uciekania się do pomocy Niemiec.

Militaryzacja NRF spotkała się również ze sprzeciwem 5 spośród 6 członków Podkomisji Senatu do Spraw Wydatków na Zbrojenia. Senatorowie w czasie konferencji prasowej w Londynie zdecydowanie wypowiedzieli się przeciwko uzbrojeniu Niemiec [6]. Raport amerykańskiego wysokiego komisarza w Niemczech wyraźnie stwierdzał, że

„uniemożliwienie odbudowy niemieckiej potęgi i potencjału wojskowego pozostaje głównym celem polityki aliantów" [7]. Dalej raport mówił, że za agresywną armią niemiecką kryje się zwykle przemysł niemiecki, aby więc zachować Niemcy rozbrojone, należy zwrócić uwagę na ten czynnik i „utrzymać go w bezpiecznych granicach". Niestety pozostało to tylko zaleceniem, którego nikt w Waszyngtonie poważnie nie rozważył.

Wszystkie plany dotyczące odbudowy armii niemieckiej były otoczone najściślejszą tajemnicą i bardzo niewiele z tych projektów przedostało się poza Departament Stanu. O ile jednak jeszcze w 1950 r. Departament Stanu oficjalnie zaprzeczał istnieniu wszelkim w tej dziedzinie zamiarom, o tyle koła wojskowe nie ukrywały swojego zadowolenia z ewentualnego powołania nowych dywizji niemieckich. W tym samym mniej więcej czasie zagadnienie remilitaryzacji Niemiec rozpatrzono w tzw. *Plans Division* będącym częścią sztabu wojsk lądowych *USA*. Na czele tej grupy stał generał brygady C. V. R. Schuyler. Opracowaniem szczegółowych planów zajmował się tzw. *International Branch* wchodzący w skład *Plans Division*. Przewodniczył tej grupie pułkownik Joseph G. K. Miller. O tym, jaką wagę przywiązywał Pentagon do tych planów, świadczy fakt, że prace nad uzbrojeniem Niemiec odbywały się pod osobistym dozorem generała Bradleya oraz zastępcy szefa sztabu generała Alfreda Guenther'a. W takich warunkach i pod takim kierownictwem narodziły się plany powołania niemieckich sił zbrojnych, zorganizowanych w konwencjonalne dywizje, które następnie miały być oddane pod dowództwo *NATO*. Celem autorów planu było przygotowanie jak największej siły bojowej przeciwko krajom socjalistycznym. Przewidując jednak, że narody, które dobrze pamiętają okupację hitlerowską, będą temu przeciwne, amerykańscy autorzy projektów remilitaryzacji Niemiec wprowadzili pewne ograniczenia zarówno dotyczące typów produkowanej broni, jak i wyposażenia przyszłych oddziałów. Ograniczenie to było bardziej symboliczne niż realne.

Troską Amerykanów była niechęć samych Niemców do ponownego zbrojenia się. Nie chodziło tu o rząd, lecz o społeczeństwo. Dlatego też, aby uniknąć

[6] Należy przypuszczać, że duży wpływ na postawę senatorów miał sam fakt, iż opinię swą wypowiadali w Anglii, gdzie pogłoski o amerykańskich planach remilitaryzacji Niemiec spotykały się z wrogim przyjęciem ze strony społeczeństwa. „New York Times" z dn. 23 XI 1949 r.

[7] „First Quarterly Report on Germany", September 21—December 31, 1949, Office of the US High Commissioner for Germany, s. 41.

Przegląd Zachodni, nr 3, 1963 Instytut Zachodni

otwartych starć na tej płaszczyźnie, postanowiono poprzez odpowiednią propagandę zastosować taktykę stopniowego oswajania społeczeństwa niemieckiego z myślą o konieczności odbudowania armii niemieckiej.

Jak już wspominaliśmy, Pentagon odczuwał przede wszystkim brak piechoty. W związku z tym szczególnie zainteresowane zbrojeniami niemieckimi było dowództwo amerykańskiej armii lądowej. Kiedy więc opracowane plany, podpisane i przejrzane przez zastępcę szefa sztabu generała Gruenther'a przedłożono sztabom marynarki i sił lądowych, wtedy okazało się, że również siły morskie potrzebują pomocy niemieckiej. Przedstawiciele sztabu marynarki wojennej narzekali na brak poławiaczy min i okrętów do zwalczania łodzi podwodnych. Ich zdaniem braki te mogły być wyrównane tylko udziałem niemieckim.

Dwa ministerstwa amerykańskie były najściślej związane z realizacją zbrojeń w Niemczech: Departament Obrony i Departament Stanu. W Departamencie Stanu dyrektorem biura do spraw niemieckich był Byroade. Z ramienia Pentagonu odpowiedzialnym za te sprawy był pułkownik Miller. Wprowadzenie w czyn planów remilitaryzacyjnych w Niemczech zależało od koordynacji projektów obu tych resortów. Zarówno pułkownik Miller jak i Byroade konsultowali się często i blisko współpracowali ze sobą. Ścisłą współpracę ułatwiał fakt, że dyrektor do spraw niemieckich w Departamencie Stanu ukończył akademię wojskową w West Point. Będąc oficerem z wykształcenia doskonale rozumiał wojskowy punkt widzenia i reprezentował go w Departamencie Stanu.

W wyniku współpracy między Departamentem Stanu i Pentagonem opracowano projekt utworzenia sił zbrojnych Niemiec zanim jeszcze powstała Niemiecka Republika Federalna. Projekt ten przedłożono do zatwierdzenia Kolegium Szefów Sztabów, co nastąpiło przed końcem kwietnia 1950 r.

Sukcesy naukowe i gospodarcze, a zwłaszcza wyprodukowanie przez Związek Radziecki bomby atomowej, wywołały w Stanach Zjednoczonych duży niepokój. Prezydent Truman rozkazał opracować natychmiast nowy plan przygotowań zbrojeniowych[8]. Rezultatem tego był dokument oznaczony symbolem *NSC-68*. Dokument zawierał zalecenia dalszego wzmożenia zbrojeń i zwiększenia wydatków wojennych przede wszystkim w *USA* oraz w krajach znajdujących się w orbicie ich wpływów. Nie pominięto przy tymi ani Niemców ani Japonii. Autorom tych zaleceń chodziło przede wszystkim o zbudowanie jak najliczniejszej armii lądowej. Kiedy bowiem dla Amerykanów stało się jasne, że przeciwnik może także użyć broni atomowej, zmienili nieco swój program zbrojeniowy, opierając go bardziej na koncepcji wojen konwencjonalnych.

Plan zgodny z tymi założeniami został oficjalnie zgłoszony przez gen. Bradley'a 14 IV 1950 r. W przemówieniach wygłoszonych w Chicago generał poddał w wątpliwość, czy w wypadku wojny państwa będą w stanie przepro-

[8] H. S. Truman, *Memoirs*, tom 2, s. 309—311.

wadzić całkowitą mobilizację. Ponieważ tempo wojny nowoczesnej — zdaniem generała — będzie o wiele szybsze niż dawniej, należy więc utrzymywać siły zbrojne w ciągłej gotowości bojowej. W miesiąc później, 11 maja, Bradley wygłosił w San Francisco przemówienie, w którym wyraźnie dał do zrozumienia, że Zachód potrzebuje potężnych sił lądowych[9].

Jeszcze na początku kwietnia 1950 r. Acheson i McCloy zapewniali, że Stany Zjednoczone nie zamierzają zbroić Niemiec. Tymczasem Pentagon, za wiedzą Departamentu Stanu przygotowywał szczegółowe plany w tym zakresie, tak że w chwili składania oświadczenia przez Achesona amerykańskie koła wojskowe miały już gotowy projekt odbudowy potencjału wojennego Niemiec.

Dostępne dziś dokumenty nie wykazują, czy Stany Zjednoczone postawiły sprawę remilitaryzacji Niemiec jako zasadniczą. Nie ulega jednak wątpliwości, że problem ten był poruszany i spotkał się z nieprzychylnym przyjęciem ze strony niektórych uczestników konferencji Rady *NATO*. Delegacja francuska np. proponowała zacieśnienie i skoordynowanie współpracy krajów atlantyckich, by w ten sposób zwiększyć potencjał wojenny Zachodu bez uciekania się do pomocy Niemców. W kołach zbliżonych do niektórych delegacji panowało wówczas przekonanie, że Amerykanie celowo wyolbrzymiają słabość militarną Zachodu, aby: 1) przekonać swych sojuszników o potrzebie spotęgowania wysiłków w dziedzinie wojskowej, 2) stworzyć atmosferę, w której udział Niemiec zachodnich w zbrojeniach Europy zachodniej wydałby się konieczny i niezbędny. Ponieważ tego ostatniego nie udało się zasugerować, Rada Paktu Północno-Atlantyckiego podjęła raczej tylko ogólnikową decyzję o koordynacji programów zbrojeniowych[10].

Tak więc kraje europejskie uległy presji amerykańskiej tylko o tyle, że zgodziły się na podwyższenie budżetów zbrojeniowych, chłodno natomiast ustosunkowały się do propozycji wykorzystania niemieckiego potencjału wojennego. Jedynie delegacja amerykańska była gotowa przystąpić do organizacji armii niemieckiej. Orędownikami tej sprawy byli w szczególności szefowie sztabów, którzy dowiedziawszy się o niechęci wykazywanej w tym zakresie przez inne państwa paktu atlantyckiego oraz w związku z tym, o pewnym braku stanowczości delegacji amerykańskiej, poinstruowali swego przedstawiciela w tej delegacji, by przekonał Achesona o konieczności zdecydowanego postawienia problemu.

To *démarche* wywołało ożywioną dyskusję wśród członków delegacji ame-

[9] Gen. Bradley powiedział również 100 zebranym przemysłowcom: „W przyszłości będziemy musieli jak najbardziej ostrożnie rozważyć, co nasi przyjaciele mogą wnieść do obrony, zanim zadecydujemy, co możemy kupić za dolary". W ten sposób ze strony amerykańskiej jeszcze raz wypowiedziano się za tzw. specjalizacją państw zachodnich w zakresie przygotowań wojskowych z tym, że *USA* miałyby decydować, kto i co ma rozbudowywać. — „Foreign Policy Bulletin" z dn. 21 IV 1950 r., „New York Times" z dn. 15 IV i 20 V 1950 r.

[10] Lord Ismay, *NATO: The First Five Years*, Paris 1954, s. 28—29.

rykańskiej, a różnica zdań między kołami wojskowymi i dyplomatycznymi stopniowo przedostawała się nawet na łamy prasy. Blair Bolles napisał artykuł w *Foreign Policy Bulletin* pod alarmującym tytułem: „Sprzeczne poglądy w łonie rządu zagrażają polityce Stanów Zjednoczonych". Autor stwierdzał, że „rozbieżności w rządzie amerykańskim osłabiają pozycję Achesona, ponieważ jego polityka różni się od poglądów kół wojskowych" [11].

W dn. 5 i 6 VI 1950 r. przed Komisją Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów występował sekretarz stanu Acheson i gen. Bradley. Acheson oświadczył, że chociaż, jego zdaniem, potencjał wojskowy Zachodu jest „całkowicie niewystarczający, nie ma mowy o uzbrojeniu Niemiec". Bradley zgodził się z poglądem Achesona, jeżeli chodzi o słabość machiny wojennej Zachodu, ale stwierdził, że koła wojskowe są całkowicie przekonane o konieczności uzbrojenia Niemiec. Kiedy kongresman Javits zapytał Bradley'a, czy biorąc pod uwagę wojskowy punkt widzenia należałoby włączyć Niemcy do paktu wojskowego, generał odpowiedział:

> „Biorąc rzecz ze ściśle wojskowego punktu widzenia jestem przekonany, że wzmocnimy obronę Europy zachodniej włączając Niemcy, ponieważ wiemy, że mają oni wielkie możliwości produkcyjne, są zdolnymi żołnierzami, lotnikami i marynarzami... Ze ściśle wojskowego punktu widzenia myślę, że wszyscy zgodzą się, że wzmocnimy system bezpieczeństwa Europy zachodniej jeżeli włączymy do niego Niemcy" [12].

Kiedy 25 VI 1950 r. wybuchła wojna w Korei kapitał amerykański nastawił się na nową politykę forsowania zbrojeń. Oficjalnie powiadomił o tym opinię publiczną gen. Bradley w swym wystąpieniu przed Komisją dla Spraw Budżetowych Izby Reprezentantów [13].

Z chwilą rozpoczęcia wojny koreańskiej czynniki wojskowe zaczęły znów odgrywać decydującą rolę w polityce amerykańskiej. Wszystkie posunięcia dyplomatyczne rozpatrywano teraz w Stanach Zjednoczonych z punktu wi-

[11] „Foreign Policy Bulletin" z dn. 2 VI 1950 r. — Niektórzy autorzy w Stanach Zjednoczonych chętnie rozpisywali się na temat istnienia rzekomo sprzecznych poglądów pomiędzy Departamentem Stanu a Pentagonem w związku z remilitaryzacją Niemiec. Takie ujęcie sprawy jest nieścisłe. Dążenia obu instytucji muszą być identyczne i nie mogą być rozbieżne, skoro reprezentują one tę samą grupę burżuazji amerykańskiej. Tylko, że w danym wypadku jedna z nich (Pentagon) chciała przystąpić do natychmiastowego powołania Niemców pod broń, druga natomiast (Departament Stanu) uważała, że sprawa jest drażliwa i trzeba ją realizować w sposób delikatny. A więc była to jedynie różnica w taktyce i w procedurze, co nie zmieniało celu ostatecznego ani jego charakteru.

[12] Commitee on Foreign Affairs, House of Representatives „Hearings", MDAP, June 5, 6, 7, 26, 1950, s. 54—55.

[13] House Appropriation Committee, „Hearings", July 25, 1950. Generał Bradley opublikował również artykuł w czasopiśmie „Post" z dn. 24 IX 1950 r., w którym dowodził, że Stany Zjednoczone nigdy nie powinny wysyłać swych żołnierzy tam, gdzie istnieją możliwości wykorzystania wojsk innego państwa. Była to aluzja do sytuacji w Niemczech, gdzie Amerykanie utrzymywali i utrzymują znaczne siły i gdzie można — zdaniem amerykańskich generałów — skorzystać z niemieckich rezerw ludzkich.

Przegląd Zachodni, nr 3, 1963 Instytut Zachodni

dzenia ich przydatności strategicznej. Gwałtownie wzmożono przygotowania wojenne. Prym w tym wiodły koła wojskowe, które starały się wykorzystać każdą okazję, aby przedstawić rządowi i społeczeństwu rzekome zaniedbania zbrojeniowe *USA*, a wszystko po to, aby nakłonić Kongres do przeznaczenia nowych miliardowych sum na zbrojenia. Publicysta amerykański Blair Bolles pisał:

„Wojna koreańska wykazała braki raczej w przygotowaniu, niż w funduszach. Wojna koreańska jeszcze bardziej uwypukla potrzebę wojsk lądowych dla utrzymania równowagi sił" [14].

Czynniki amerykańskie postanowiły jeszcze raz wyraźnie sformułować swoje stanowisko. Znalazło to wyraz w dokumencie Krajowej Rady Bezpieczeństwa (*NSC-76*). Uchwała ta, zawierająca wytyczne dla rządu amerykańskiego, przeprowadzała analogię między sytuacją w Korei i w Niemczech. Takie postawienie sprawy zobowiązywało rząd do przygotowań wojennych w Niemczech i siłą rzeczy nasuwało myśl o skorzystaniu z pomocy niemieckiej [15].

Oficjalne dokumenty Departamentu Stanu rozwijały i szeroko propagowały fałszywy pogląd, jakoby Związek Radziecki przygotowywał wojnę w Niemczech [16]. W dokumentach tych przedstawiano Niemcy jako teatr nieuniknionej wojny. W ten sposób urabiano opinię publiczną, przygotowując ją do zwiększonych wydatków zbrojeniowych i wysyłania nowych oddziałów do Europy, jak również do podjęcia kroków zmierzających do uzbrojenia samych Niemiec.

Dążenia Amerykanów poparł kanclerz Adenauer, który wzmógł swoje żądania odbudowy armii niemieckiej i starał się przede wszystkim Stany Zjednoczone nakłonić do przyśpieszenia remilitaryzacji [17]. Kanclerz zwrócił się do *USA* z dwóch względów: 1) Stany Zjednoczone miały decydujący głos na Zachodzie i były najbardziej skłonne korzystać z pomocy niemieckiej, a 2) państwa europejskie były raczej bardzo niechętnie ustosunkowane do remilitaryzacji Niemiec, a amerykańskie ostrzeżenia o przygotowywaniu przez Związek Radziecki wojny w Europie nie były dla nich przekonywające. Dowodzi tego fakt, że posiedzenie Rady *NATO* nie tylko nie wykazało tak oczekiwanego przez Amerykanów entuzjazmu państw członkowskich dla remilitaryzacji, ale nawet państwa te niechętnie zgodziły się powiększyć wydatki zbrojeniowe. Niektóre koła w krajach Europy zachodniej wskazywały, że zbrojenia, a szczególnie w Niemczech, nie tylko nie odstraszą Związku Radzieckiego, ale mogą sprowokować konflikt. Zwracały też uwagę, że postę-

[14] „Foreign Policy Bulletin" z dn. 28 VII 1950 r.

[15] Materiały na temat analogii sytuacji w Korei i w Niemczech znajdują się w *HICOG*, „Report on Germany" z dn. 21 IX 1949 r. i 31 VII 1952 r., s. 170.

[16] Departament of State, „The United States and Germany" 1945—1955, Washington, 1955, s. 23.

[17] „New York Times" z dn. 4 VII 1950 r.

powanie takie uznane być musi za krok nieprzyjazny i agresywny w stosunku do krajów Europy Wschodniej.

Amerykańska polityka wobec Niemiec wychodziła przede wszystkim z fałszywego założenia, że konflikt zbrojny ze Związkiem Radzieckim jest nieunikniony i że wobec tego najważniejszym zadaniem jest utworzenie jak najsilniejszych i skoncentrowanie jak najliczniejszych sił zbrojnych w Europie [18]. Wszystkie wysiłki dyplomatyczne i pozadyplomatyczne *USA* szły teraz w tym kierunku, a rząd Trumana przystąpił do działania w myśl powyższej koncepcji. Przede wszystkim zdecydowano wysłać 4 dodatkowe dywizje amerykańskie do Europy zachodniej. W ten sposób Stany Zjednoczone zgromadziły teraz więcej swoich wojsk w Europie aniżeli w jakimkolwiek innym okresie po zakończeniu II wojny światowej.

Acheson w swoich wystąpieniach już nie utrzymywał, że Stany Zjednoczone nie zamierzają odbudowywać armii niemieckiej, a przeciwnie podkreślał, że sytuacja w Europie jest groźna dla tzw. „wolnego świata" i *USA* dołożą wszelkich starań, by wzmocnić „obronność Zachodu". Zaczął też mówić o tym, że nie można nie liczyć się z 50 milionami Niemców i coraz wyraźniej zgadzał się z rzecznikami Pentagonu, iż należałoby skorzystać z niemieckich „usług".

Generałowie Pentagonu przekonywali amerykańskie społeczeństwo, że w związku z wojną koreańską pochłaniającą duże ilości dostaw amerykańskich wydatki na zbrojenia muszą wzrosnąć, co spowoduje znaczną podwyżkę podatków i że ciężary te będą mogły być złagodzone tylko wtedy, kiedy Europa sięgnie do wszystkich niewykorzystanych rezerw, a więc i do możliwości zbrojeniowych Niemiec. Miało to skłonić obywateli amerykańskich do pogodzenia się z militaryzacją Niemiec. Społeczeństwo amerykańskie jest bowiem w zasadzie przeciwne wielkim wydatkom rządowym, ponieważ zazwyczaj uderza to głównie w ludzi pracy. Rzecznicy planów remilitaryzacji Niemiec starali się więc mu wyperswadować, że zbrojenia mniej będą kosztowały podatnika amerykańskiego, jeżeli Europa będzie mogła je przeprowadzać przy pomocy własnych środków. Jest zaś rzeczą znaną, że społeczeństwo amerykańskie zawsze można pozyskać dla przeforsowania potrzebnej kołom rządzącym akcji, choćby sprzecznej nawet z jego interesami, na co zwrócił m. in. uwagę pisarz polityczny William Lederer [19].

W lipcu prezydent Truman domagał się 4 mld dolarów na zbrojenia w ramach tzw. programu *MDAP*. W tym samym czasie *USA* żądały od swoich sojuszników europejskich, aby dostarczyli danych, w jakim stopniu są zdolni powiększyć swój potencjał wojskowy [20]. W dn. 25 lipca zebrała się w ramach Paktu Atlantyckiego pod przewodnictwem delegata *USA*, Charlesa Spofford'a,

[18] H. Speier, *German rearmament and atomic war*, Row Peterson and Company, Evanston, III, 1957, s. 6.

[19] W. J. Lederer, *A Nation of Sheep*, Norton and Company Inc, New York, 1961.

[20] Lord Ismay, *l. c.*, s. 31.

IZ Instytut Zachodni

tzw. Rada Zastępców, w celu nakłonienia państw europejskich do dodatkowych zbrojeń. Jak pisze Truman w swoich pamiętnikach, Amerykanie byli nastawieni na zmianę planów strategicznych[21]. Oznacza to, że postanowili przejść do oficjalnej i otwartej polityki remilitaryzacji Niemiec. Zarówno w kołach rządowych jak i w prasie szukano też wówczas odpowiedzi na szereg powstających w związku z tym pytań: Czy Niemcy zgodzą się na służbę w wojsku? Ile czasu potrzeba będzie zanim nowe jednostki staną gotowe do walki? Ile dolarów będzie kosztowało odbudowanie efektywnego potencjału wojskowego NRF? Czy remilitaryzacja Niemiec przyniesie Ameryce większe korzyści czy szkody? W jaki sposób przekonać innych członków *NATO*, aby opowiedzieli się za polityką *USA*? Czy uda się uspokoić Francję która najostrzej reagowała na posunięcia amerykańskie?

W atmosferze poszukiwań odpowiedzi na powyższe pytania coraz wyraźniej kształtowały się podstawy dyplomacji amerykańskiej opartej na zbrojeniach, na dysponowaniu silną i gotową w każdej chwili do wojny armią oraz posługującej się hasłami antykomunizmu.

Najbardziej zagorzałym rzecznikiem takiej polityki był Pentagon i koła wokół niego skupione. Szefowie połączonych sztabów już od dawna, jak o tym wspominaliśmy, mieli przygotowane plany remilitaryzacji ekonomiki i życia w Niemczech zachodnich. Kiedy okazało się, że wielu sojuszników amerykańskich odnosi się do tych poczynań bez entuzjazmu, wprowadzono niewielkie ograniczenia odnośnie uzbrojenia i organizacji niemieckiego sztabu generalnego. W lipcu 1950 r. Kolegium Szefów Sztabów (*JCS*) wystąpiło z inicjatywą uzbrojenia Niemiec na posiedzeniu Krajowej Rady Bezpieczeństwa. Zespół ten jest najwyższym organem doradczym i jego uchwały stanowią obowiązujące zalecenia dla prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ponieważ przewodniczący szefów sztabów bierze osobiście udział w obradach Krajowej Rady Bezpieczeństwa, ma okazję do przedstawienia i forsowania decyzji będących w interesie kół wojskowych. W lipcu 1950 r. przewodniczący *JCS* bezpośrednio wystąpił z koncepcją uzbrojenia Niemiec. Oficjalnie mówiło się o zmianie charakteru sił *NATO* z wojsk mających za zadanie „utrzymanie równowagi" (*balanse collective force*), na wojska gotowe w każdej chwili do walki (*ready force*). Przewodniczący szefów sztabów nie omieszkał przy tym zaznaczyć, że drogą do tego celu byłoby uzbrojenie Niemiec. Ponieważ przygotowanie do stanu gotowości dywizji niemieckich wymagało dłuższego czasu, reprezentował on więc opinię, że należy niezwłocznie wystąpić z inicjatywą szybkiego uzbrojenia Niemiec. Pentagon był zdania, że już sama ta decyzja podbuduje psychologicznie Zachód, co może mieć ogromne znaczenie dla *morale* armii zachodnioeuropejskich.

I tym razem jednak Departament Stanu, mimo zakulisowej zgody na remilitaryzację Niemiec zachodnich obawiał się jeszcze rozpocząć otwartą kampanię w tej sprawie. W związku z tym postanowił sam zbadać sytuację i przed-

[21] H. S. Truman, *l. c.*, t. 2, s. 284.

stawić w najbliższym czasie odpowiednie zalecenia. Dano przy tym do zrozumienia Departamentowi Obrony, że całą sprawę traktuje się jako bardzo pilną. Politycy amerykańscy dalecy jednak byli od jednomyślności, gdy przyszło do praktycznych kroków. Ogólnie panowały wśród nich dwie opinie. pierwsza — że należy działać natychmiast i z całą energią (reprezentowali ją ci, którzy dali się przekonać opinii wojskowych) i druga — zalecająca ostrożność działania z tego względu, że szybka akcja mogłaby tylko zaszkodzić realizacji planu. Zwolennicy wolniejszego działania twierdzili ponadto, że stopniowa akcja może uspokajająco wpłynąć na wzburzoną opinię publiczną i umożliwić konsekwentną realizację planu do końca.

W lipcu Byroade zwolnił Laukhuffa i jego zastępcę od normalnych obowiązków służbowych i oddelegował do opracowania „najmniej bolesnego", jak mówiono, sposobu remilitaryzacji Niemiec. W rezultacie tych badań i studiów powstał dokument, który całkowicie zaspokajał żądania Pentagonu. Zebrano przy tym wszystkie argumenty, które mogły usprawiedliwiać powołanie Niemców pod broń. Nazwano to „bezpośrednim wkładem w siłę obronną *NATO*", chociaż nie mogło ulegać wątpliwości, że takie siły i w takiej sytyuacji można tworzyć tylko w celach agresywnych. Dokument, który opracowano przewidywał wprawdzie pewne ograniczenia i kontrolę nad zbrojeniami w Niemczech, a mianowicie w stopniu, w jakim to zaplanowano w sztabie armii lądowej. Gwarancje takie praktycznie jednak, jak wykazała to historia najnowsza, nie mają wielkiego znaczenia i w danym wypadku obliczone były tylko na uspokojenie opinii publicznej.

Byroade, odpowiedzialny za sprawy niemieckie w Departamencie Stanu, dał się przekonać przez koła wojskowe o konieczności remilitaryzacji Niemiec. W dn. 22 VII 1950 r. złożył publiczne oświadczenie stwierdzając, że „trudno byłoby odmawiać Niemcom prawa do samoobrony" [22]. W interpretacji Byroade „prawo do samoobrony" oznaczało prawo do tworzenia armii czynnej służby wojskowej i do produkowania nowoczesnego sprzętu wojskowego. Z podobnymi oświadczeniami niejednokrotnie występował również McCloy. McCloy polecił swojemu doradcy prawnemu Robertowi Bowie oraz pułkownikowi H. A. Gerhardtowi, łącznikowi między sztabem armii i Departamentem Stanu, opracować zalecenia w sprawie pierwszych kroków remilitaryzacyjnych. Bowie położył nacisk na projekt armii europejskiej, która miała stanowić pewną formę kontroli i ograniczeń zbrojeń niemieckich.

W tym stadium przygotowawczym rząd zachodnioniemiecki wystąpił z nowymi żądaniami. Kanclerz Adenauer i jego współpracownicy zaczęli stawiać warunki, aby uzyskać jak najwięcej ustępstw od mocarstw okupacyjnych. W prasie zachodnioniemieckiej pojawiły się artykuły, wzywające Niemców, aby nie zgadzali się na armię europejską, ponieważ poniżałoby to godność ich oficerów. Owo „poniżanie godności" miało polegać na tym, że

[22] „New York Times" z dn. 23 VII 1950 r.

żołnierze niemieccy musieliby służyć pod zwierzchnictwem oficerów angielskich i francuskich.

Również niektórzy doradcy w kwaterze McCloya przeciwstawiali się koncepcji armii europejskiej. Przede wszystkim twierdzili oni, że sami Niemcy nie zgodzą się na to, gdyż armia europejska stawiałaby ich w sytuacji nierównej z innymi państwami. Poza tym doradcy ci wskazywali, że będzie niezwykle trudno utrzymać w karbach organizacyjnych taki twór, który nie ma jeszcze gotowych wzorów historycznych. Ponadto wyrażali obawy, że armia europejska będzie terenem nieustannych tarć i kłótni między różnymi państwami, co tylko może ujemnie wpłynąć na jej *morale* i siłę bojową. Przede wszystkim jednak Amerykanom chodziło o to, że armia europejska podważyłaby rolę i znaczenie paktu atlantyckiego, w którym Stany Zjednoczone z góry miały zagwarantowaną dominującą pozycję. Waszyngton obawiał się, że gdy dowództwo nad armią europejską obejmą Francuzi lub Anglicy, wtedy trudniej będzie użyć jej w obronie interesów kapitału amerykańskiego.

W miesiącach letnich 1950 r. przeanalizowano i przedyskutowano rozmaite warianty uzbrojenia Niemiec. Specjalna grupa ekspertów amerykańskich pracująca w Niemczech przekazywała swe uwagi na ten temat do Waszyngtonu. Analizowano zalety i wady różnych programów, wszystko jednak pod kątem nieuniknionego wskrzeszenia armii niemieckiej. Niektóre koła, a zwłaszcza Pentagon, były jednak ciągle niezadowolone z tempa realizacji programu zbrojeń. Byroade postarał się o to, aby Bowie i Gerhardt, którzy przygotowywali plany remilitaryzacyjne na terenie Niemiec powrócili do Waszyngtonu i tam prowadzili dalej swoje prace. Byroade wydał specjalne polecenia Gerhardtowi, aby zajął się stroną techniczną i wojskową uzbrojenia Niemiec, a więc sprawami, w których Departament Stanu był mało kompetentny. Jako zawodowy oficer Gerhardt nadawał się do takiego zadania i potrafił nawiązać ścisłą współpracę w wielu sprawach z Pentagonem. W ten sposób opracowano szczegółowe wytyczne i przedstawiono je do formalnego zatwierdzenia rządowi amerykańskiemu.

Oczekiwano teraz, jakie stanowisko zajmie Kongres. Nadarzyła się ku temu okazja w związku z dyskusją nad funduszem dla nowych planów zbrojeniowych, tzw. *MDAP*. Okazało się, że Kongres poprze uzbrojenie Niemiec. Wątpliwości pojawiły się tylko na tle wojskowej pomocy dla zagranicy. Wielu senatorów i kongresmanów wystąpiło przeciwko programowi tej pomocy uważając, że każdy kraj powinien zbroić się własnymi siłami [23].

Kongresmani reprezentujący wielkie interesy zbrojeniowe przypuścili atak na rząd, domagając się militaryzacji Niemiec. Koła wielkokapitalistyczne powiązane z przemysłem zbrojeniowym były najbardziej zainteresowane

[23] Np. senator Caine, patrz „New York Times" z 3 VIII 1950 r., kongresman Sikesa, House Appropriation Committee, „Hearings", Supplementary MDAP z 2—3 VIII 1950 r., s. 295, 329.

w odbudowie potencjału wojennego w Niemczech. Koncerny te wiedziały, że nowa armia niemiecka będzie musiała zaopatrywać się w sprzęt amerykański i nastawiały się na zwiększenie zamówienia. *Lobby* zbrojeniowe pracowało intensywnie. Kongres szybko zgodził się na uzbrojenie Niemiec zachodnich. Acheson nie ukrywał z tego powodu swego zadowolenia, chociaż podkreślał nieustannie delikatność problemu i twierdził, że rząd musi najpierw zasięgnąć opinii sojuszników [24].

Jednym z rzeczników natychmiastowej remilitaryzacji Niemiec był senator Wherry. W połowie sierpnia 1950 r. wygłosił on przemówienie pełne pochwał pod adresem Niemiec i ubolewał, że Stany Zjednoczone nie zrobiły nic, aby dopomóc im w uzbrojeniu się. Senator Wherry domagał się narzucenia Europie nowej Doktryny Monroego. Równocześnie z powyższymi żądaniami padały głosy domagające się nowych i wyższych wydatków na produkcję nowoczesnej broni w Stanach Zjednoczonych [25].

Inny senator, Edward Thye, dowodził, że w walce z komunistami rosyjskimi należy brać pod uwagę wszystkie środki, które wzmacniają Zachód. W artykule zatyt. *Czy powinniśmy uzbroić Niemcy* senator Thye m. in. pisał:

„Pod względem gospodarczym Niemcy nie mogą być same. My i nasi sojusznicy potrzebujemy potencjału przemysłowego Niemiec w walce z komunizmem, a sytuacja w Japonii jest podobna do sytuacji w Niemczech. Dlatego moja odpowiedź na pytanie: 'Czy powinniśmy uzbroić Niemcy' brzmi 'tak' ".

Do czołowych orędowników zbrojeń niemieckich w Izbie Reprezentantów należał kongresman Poage. W połowie 1949 r. bawił on z wizytą w Niemczech, w wyniku której, jak sam relacjonuje, stał się głosicielem m. in. następujących poglądów i propozycji,

„Widziałem dosłownie tysiące bezrobotnych, zdolnych do służby wojskowej Niemców, którzy nie mogli znaleźć lepszej pracy, niż miejsce w armii amerykańskiej. Dlatego wniosłem propozycję, abyśmy włączyli do armii amerykańskiej 25 dywizji złożonych z obywateli narodowości niemieckiej, w celu obrony Europy, oraz podobną liczbę Japończyków, w celu obrony Azji. Zaproponowałem również, że rekruci ci powinni być ochotnikami opłacanymi w ich krajowej walucie przez rząd Stanów Zjednoczonych.

...Wykazałem, że moglibyśmy uzbroić Niemców w Europie i Japończyków w Azji mniejszym kosztem, aniżeli rząd wydaje na utrzymanie odpowiedniej liczby oddziałów amerykańskich...

...Nie zaproponowałem wcale zaprzestania rozbudowy sił zbrojnych w Stanach Zjednoczonych. Wiem, że jest to konieczne, ale uważam, że europejskie i azjatyckie oddziały będą miały dla nas ogromną wartość tworząc rdzeń, wokół którego zbudujemy obronę Europy Zachodniej i Azji Wschodniej...

...Siła ludzka Niemiec zachodnich i Japonii jest pod ręką. Powinniśmy jej użyć nie tylko we własnej obronie, ale również w obronie Niemiec i Japonii..." [26].

„...jeżeli mamy uratować nasze armie, jeżeli mamy utrzymać najmniejszą nadzieję pokoju światowego, jeżeli mamy utrzymać w stanie funkcjono-

[24] House Appropriation Committee „Hearings" Supplementary MDAP, s. 295.
[25] „Congressional Record" z 17 VIII 1950 r., s. 12875.
[26] „Congressional Record" z 5 IX 1950 r., s. 14344.

wania jakąkolwiek organizację międzynarodową, jeżeli mamy podtrzymać ostatnią, znikającą nadzieję, że Europa Zachodnia może być obroniona, musimy rozbudować nasze siły lądowe z najwyższym pośpiechem. Musimy użyć wszelkich środków, jakie mamy pod ręką. Rezerwy ludzkie Niemiec i Japonii są na ziemi. Oni są wyszkoleni, potrzebują tylko okazji do poboru, amerykańskiego sprzętu i organizacji" [27].

Członek Izby Reprezentantów Burdick dowodził, że w konflikcie ze Związkiem Radzieckim „Niemcy zachodnie będą ważnym czynnikiem". Mówił on:

„Niemcy są żołnierzami pierwszej klasy — jak wszyscy dobrze wiemy — i w związku z możliwością konfliktu ogólnoświatowego powinniśmy zezwolić im na zajęcie pozycji, z których będą mogli bronić nie tylko siebie, ale wszystkich krajów atlantyckich" [28].

Za remilitaryzacją Niemiec wypowiedział się również kongresman Leroy Johnson ze stanu Kalifornia. W swym wystąpieniu zaznaczył on m. in.:

„O Niemczech mówi się często, że są kluczem do gospodarki Europy. Kraj ten posiada główne bogactwa przemysłowe. Posiada zdyscyplinowanych ludzi, którzy potrafią produkować w szerokim zakresie towary wojskowe i przemysłowe. Dwukrotnie Niemcy potwierdzili tę zdolność w dwu ostatnich wielkich wojnach, które okazały się nieszczęściem dla nich tylko dlatego, że przeciwnicy przewyższali ich liczebnie i w ilości uzbrojenia. Lekkomyślnością byłoby nie uzbrajać tych ludzi w trzech zachodnich strefach Niemiec...

...Niemcy zawsze byli przyzwyczajeni do oglądania widocznych symbolów siły, które chroniły ich przed agresją. Zawsze dysponowali liczną i dobrze zdyscyplinowaną armią. Zawsze mieli uczucie, że mogą patrzeć na grupę zawodowych żołnierzy, lotników i marynarzy jak na ludzi, którzy bronią ich kraju przed penetracją i agresją...

...Musimy natychmiast uzbroić Niemcy...

...Żaden rozsądny człowiek nie może pozwolić sobie na ignorowanie ogromnego potencjału przemysłowego Niemiec. Niemcy posiadały ogromny przemysł przed wojną. Wiele z tych fabryk zostało rozbitych. W tym ogromnym kompleksie przemysłowym można by wytwarzać wiele rzeczy cennych dla obrony Zachodu" [29].

W Kongresie amerykańskim nie zabrakło również zwolenników bardziej umiarkowanego kursu. Byli nawet przeciwnicy remilitaryzacji Niemiec. Zwłaszcza opozycja przeciw jej natychmiastowemu przeprowadzaniu była tak silna, że rząd amerykański obawiał się przez pewien czas, czy uda się wcielić w życie cały program.

Według opinii Trumana w okresie, gdy Amerykanie ponosili najdotkliwsze klęski w Korei, w społeczeństwie *USA* powstała odpowiednia atmosfera do wystąpienia z projektem uzbrojenia Niemiec i należało to wykorzystać jak najszybciej [30]. W związku z tym Waszyngton przygotował się do przedsta-

[27] „Congressional Record" z 6 XII 1950 r., s. 16363—64.

[28] „Congressional Record" z 20 IX 1950 r.

[29] Johnson w tym samym przemówieniu podnosił zalety gen. Franco i domagał się, aby Stany Zjednoczone wystąpiły z inicjatywą wciągnięcia Hiszpanii do zachodnich paktów wojskowych. „Congressional Record", Appendix z września 1950 r., s. A 7019—7020.

[30] H. Truman, *Memoirs*, t. 2, s. 255.

wienia definitywnych propozycji w tej sprawie członkom paktu atlantyckiego. W Europie poczyniono odpowiednie przygotowania dla stworzenia nastrojów wojennych: przede wszystkim postawiono część wojska w stan pogotowia bojowego, co wprowadziło atmosferę napięcia i wyczekiwania [31].

W początkach sierpnia 1950 r. nadeszły do Waszyngtonu odpowiedzi krajów europejskich na amerykańskie żądania rozbudowy ich sił zbrojnych. Pod naciskiem Stanów Zjednoczonych kraje *NATO* godziły się na zwiększenie armii, ale nie w tych rozmiarach, na jakie liczono w Waszyngtonie. Rządy krajów europejskich dały do zrozumienia, że nie podzielają tych obaw przed Związkiem Radzieckim, jakie panują po drugiej stronie Atlantyku i wobec poważnych trudności gospodarczych nie mogą ze względów finansowych pozwolić sobie na zaspokajanie wszystkich żądań amerykańskich. W niektórych krajach europejskich wyrażano pogląd, że zamiast wydatkować więcej funduszy na zbrojenia najlepiej by było, gdyby wojska amerykańskie stacjonowały w Europie, przy czym nie mogłyby one jednak być użyte do tzw. „wyzwolenia narodów" [32].

Państwa europejskie szybko zrozumiały nastawienie i intencje Stanów Zjednoczonych, co niejednokrotnie wykorzystywały dla uzyskania od nich dodatkowej pomocy. Amerykańskiemu delegatowi w *NATO*, Spoffordowi, często dawano do zrozumienia, że bez pomocy finansowej ze strony *USA* państwa europejskie nie będą mogły się uzbroić. W dn. 9 sierpnia Spofford specjalnie udał się do Waszyngtonu, aby przedstawić sytuację i uzyskać od rządu dodatkowe fundusze dla Europy. Tzw. Rada Zastępców Paktu Atlantyckiego nieustannie obradowała nad zwiększeniem potencjału wojskowego. I chociaż bezpośrednio na temat zbrojeń niemieckich nic nie mówiono, można się było spodziewać, że w każdej chwili strona amerykańska wystąpi z inicjatywą w tej sprawie.

W sierpniu Departament Stanu otrzymał *memorandum* z Paryża. Francuzi zgodzili się podnieść liczebność swoich sił zbrojnych, ale pod warunkiem, że otrzymają na to fundusze ze Stanów Zjednoczonych oraz że inni członkowie *NATO* również powiększą swoje zbrojenia i wszystkie kraje zgodzą się na zjednoczone dowództwo wojskowe. Nie całe dwa tygodnie później, 17 sierpnia, Francuzi wystosowali drugą notę do Stanów Zjednoczonych, w której postawili m. in. szereg pytań, a mianowicie: czy *USA* zamierzają przysłać do Europy więcej piechoty? Jeżeli tak, to kiedy przybędzie ona i pod czyim dowództwem? Czy Stany Zjednoczone zgadzają się na dowództwo złożone z przedstawicieli wszystkich krajów członkowskich *NATO*? Kolegium Szefów Sztabów już dawno wypowiedziało się za zjednoczonym dowództwem (*unified command*) pod warunkiem, że naczelne dowództwo będzie w rękach generała amerykańskiego. Kolegium w swej opinii dodało teraz jednak, że

[31] „New York Times" z 5 VIII 1950 r.

[32] Lord Ismay, *NATO: The First Five Years*, s. 31, *US in World Affairs*, 1950, s. 259—261.

jeżeli dowódcą ma być generał *USA*, to nie może on dysponować słabą armią. W związku z tym wystąpiło ono z twierdzeniem, że należy wzmocnić armię europejską dywizjami niemieckimi.

Tym razem Departament Stanu nie odciął się publicznie od tych opinii. Politycy amerykańscy doszli widocznie do wniosku, że nie ma potrzeby dłużej występować w roli przeciwników uzbrojenia Niemiec. Byroade odniósł się do sugestyj szefów sztabów przychylnie i stwierdził, że widzi możliwość i uważa za celowe przedyskutowanie przez *NATO* problemu niemieckiego [33]. W dn. 19 VIII 1950 r. senator John Sherman Cooper wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że „danie Niemcom prawa do samoobrony jest nieuniknione i moralne" [34]. Przez „prawo do samoobrony" rozumiał on prawo do zbrojeń, do odbudowania niemieckiej machiny wojennej. Kiedy Cooper znalazł się pod obstrzałem przeciwników remilitaryzacji Niemiec, w jego obronie wystąpił sam Acheson. Był to wyraźny sygnał zmiany postępowania przez Departament Stanu. Do 18 sierpnia Departament ten poinformował szefów sztabów o swej definitywnej zgodzie na oficjalną realizację polityki uzbrojenia Niemiec. Acheson nie tylko aprobował sam przedsięwzięcie, ale również sposób jego przeprowadzenia, opracowany przez Pentagon, tzn. remilitaryzację jak najszybszą i za wszelką cenę. Jack Raymond, komentator „New York Times" zatytułował wówczas swój artykuł: *Uzbrojenie Niemiec — nie „czy", lecz „kiedy"* [35].

Pentagon od dawna oczekiwał na taką zgodę. Odpowiedzią na stanowisko Departamentu Stanu było oświadczenie generała Schuylera, który powiedział, że szefowie sztabu traktują nową politykę Departamentu Stanu jako sygnał do działania w ciągu 48 godzin. Bo też koła wojskowe mogły być zadowolone. Ich długotrwałe i systematyczne przygotowania przyniosły rezultaty. Pod naciskiem tych kół Stany Zjednoczone podjęły jedną z najbardziej ważkich decyzji w tzw. zimnej wojnie, jaką było postanowienie odbudowania agresywnego militaryzmu niemieckiego.

Chociaż Departament Stanu wyraził oficjalnie zgodę na zbrojenia niemieckie, szefowie sztabu nie mogli jednak przystąpić do natychmiastowego działania bez uprzedzenia o tym pozostałych krajów *NATO*. Szefowie sztabu musieli w związku z tym opracować odpowiednie instrukcje, które za pośrednictwem Departamentu Obrony miały być przedłożone do zatwierdzenia Prezydentowi. W instrukcjach tych koła wojskowe domagały się zapewnienia, że przyszła armia europejska stać będzie pod naczelnym dowództwem generałów amerykańskich. Dalej — żądały one kategorycznie zapewnienia, że remilitaryzacja będzie się odbywała drogą i w rozmiarach ustalonych przez szefów sztabów. W ten sposób Pentagon chciał uzyskać całkowitą kon-

[33] Poglądy Byroade zawarte są w przemówieniu radiowym wygłoszonym przez niego w dn. 20 sierpnia, a opublikowanym w „State Departament Bulletin" z 18 IX 1950 r.

[34] „New York Times" z 20 i 23 VIII 1950 r.

[35] „New York Times" z 20 VIII 1950 r.

Przegląd Zachodni, nr 3, 1963 Instytut Zachodni

trolę nad zbrojeniami niemieckimi. Następnie Kolegium Szefów Sztabów zażądało od Departamentu Stanu, aby drogą dyplomatyczną starał się nakłonić kraje europejskie do zwiększenia przez nie produkcji zbrojeniowej. Departamentowi Stanu zalecano również, aby starał się uzyskać zgodę członków paktu atlantyckiego na remilitaryzację Niemiec. Elementy wojskowe uważały, że w tym celu należy wykorzystać wszystkie formy nacisku z gospodarczymi i dyplomatycznymi włącznie. Pentagon wiedział, że Europa nie jest w stanie finansowo sprostać żądaniom amerykańskim. Zdając sobie zaś sprawę z niepopularności zbrojeń niemieckich, koła wojskowe nie chciały stawiać *USA* w sytuacji jedynego kraju, dążącego do remilitaryzacji Niemiec. Według propozycji *JCS*, Departament Stanu miał przedstawić zagadnienie na posiedzeniu *NATO* w taki sposób, że armia niemiecka mogłaby powstać tylko wówczas, jeżeli inne kraje europejskie nie będą w stanie same realizować forsownych zbrojeń, przy czym wiadomo było z góry, że na zbrojenia takie kraje te nie będą mogły sobie pozwolić. W ten sposób Amerykanie chcieli stworzyć sytuację, w której Europa zachodnia sama zażądałaby zbrojeń niemieckich i przenieść tym samym odpowiedzialność za powstanie armii niemieckiej na kraje europejskie. Taktyka ta była niewątpliwie spowodowana rosnącymi na świecie protestami opinii publicznej, która coraz bardziej podejrzliwie patrzyła na politykę mocarstw okupacyjnych w Niemczech zachodnich. Niemniej taktyka ta spowodowała aktywizację czynników opowiadających się za remilitaryzacją Niemiec, i tak senator Kenneth Wherry ostro krytykuje Achesona za „przeciwstawianie się" uzbrojeniu Niemiec [36]. W tym samym czasie Churchill, po raz któryś z kolei, wypowiedział się za powstaniem armii europejskiej, która w swym składzie miałaby posiadać jednostki niemieckie. W dn. 23 VIII Adenauer zachęcony przez McCloya ponownie zażądał utworzenia armii niemieckiej stwierdzając, że Niemcy są gotowi do walki [37].

W tej sytuacji Amerykanie uważali, że mająca się odbyć za dwa tygodnie w Nowym Jorku konferencja ministrów spraw zagranicznych państw *NATO* będzie doskonałą okazją dla nakłonienia państw europejskich, by podjęły ostateczną decyzję w sprawie remilitaryzacji Niemiec. W każdym razie amerykańskie koła rządowe uważały, że Stany Zjednoczone są lepszym miejscem do podjęcia takich decyzji, aniżeli jakikolwiek inny kraj europejski. Acheson wywierał więc nacisk na prezydenta Trumana, aby ten zgodził się na formalne zatwierdzenie polityki remilitaryzacji. W dn. 26 sierpnia Truman zażądał, aby Departament Stanu i Departament Obrony przedstawiły odpowiednie zalecenia w takich sprawach jak: zarząd wspólną produkcją zbrojeniową krajów *NATO*. pomoc wojskowa dla Europy, wysłanie dalszych

[36] „Congressional Record", 81 st. Congress, 2 nd Session Senate, s. 12743. Patrz również wymianę zdań między Achesonem i Wherry w czasie przesłuchań przed komisją senacką: Senate Appropriation Committee „Hearings", Supplementary Appropriations z 30 VIII 1950 r., s. 264 i następne.

[37] „New York Times" z 24 VIII 1950 r.

Przegląd Zachodni, nr 3, 1963 Instytut Zachodni

jednostek wojskowych do Europy, wskazanie generała nadającego się na dowódcę połączonych wojsk krajów atlantyckich oraz niemieckich sił zbrojnych. Biały Dom zażądał wyczerpujących uwag na powyższe tematy do dn. 1 września. Później datę tę przedłużono do 5 września.

W związku z tym trzyosobowa delegacja Departamentu Stanu, w skład której wchodził pomocnik sekretarza stanu do spraw europejskich George W. Perkins i szef komitetu planowania politycznego Paul Nitze, udała się na rozmowy do Pentagonu. W ciągu trzydniowych narad, w których uczestniczyli przedstawiciele szefów sztabów, sztabu armii lądowej oraz pułkownik Royden E. Beebe, przedstawiciele sił lotniczych oraz dyrektor Biura do Spraw *NATO* przy gabinecie sekretarza obrony, opracowano zalecenia odnoszące się do wspomnianych powyżej kwestii postawionych przez prezydenta. Zalecenia zostały przedstawione na piśmie i traktowały uzbrojenie Niemiec oraz sprawy dowództwa w Europie jako zagadnienia nierozłącznie związane ze sobą. Wspomniano też o pewnych ograniczeniach, jakim miałaby podlegać remilitaryzacja Niemiec w zakresie produkcji zbrojeniowej oraz wyposażenia armii niemieckiej w niektóre rodzaje broni. Zdaniem komisji, zjednoczone dowództwo na czele z generałem amerykańskim powinno być dostateczną formą kontroli nad zbrojeniami niemieckimi. Armia niemiecka miała być podzielona na konwencjonalne dywizje zdolne do natychmiastowego działania w ramach *NATO*. Plan opracowany przez komisję wzywał rząd amerykański do natychmiastowej akcji [38].

Szefowie sztabów przedstawiali swoje propozycje w niezwykle ostrej formie, raczej w tonie żądania, aniżeli zaleceń. Przedstawiciel szefów połączonych sztabów, admirał Hincley H. T. Robbins, ciągle podkreślał nierozerwalną jedność poszczególnych części planu. Koła wojskowe żądały, aby wszystkie problemy rozwiązane zostały zgodnie z ich postulatami, twierdziły bowiem, że w przeciwnym razie cały projekt spełznie na niczym. Pentagon był tak pewny realizacji swoich zamierzeń, że w zaleceniach dla Białego Domu ani jednym słowem nie wspomniał, jak postępować w sytuacji, gdy inni członkowie Paktu Atlantyckiego odrzucą propozycję amerykańską. Dowodziło to, że Pentagon był zdecydowany forsować zbrojenia niemieckie nawet wbrew woli krajów europejskich, sprzeciwu których należało oczekiwać.

Truman otrzymał propozycje Departamentu Stanu i Departamentu Obrony 4 września i w ciągu następnych 4 dni dyskutował je w kręgu swoich doradców. Wśród nich czołową rolę odgrywał Averell Harriman, który odpowiedzialny był wówczas za normowanie wzajemnych stosunków pomiędzy organami cywilnymi a wojskowymi. W dn. 9 września Truman oficjalnie zatwierdził zalecenia kół wojskowych. W ten sposób jedna z najważniejszych decyzji w historii dyplomacji amerykańskiej nie przeszła przez normalną procedurę tzn., że nie była dyskutowana w końcowym etapie przez Krajową

[38] Patrz wypowiedź Henry Cabot Lodge, „New York Times" z 9 IX 1950 r.

Przegląd Zachodni, nr 3, 1963 Instytut Zachodni

Radę Bezpieczeństwa, która zazwyczaj rozważa każdą ważną propozycję o charakterze wojskowym. W przypadku uzbrojenia Niemiec propozycje kół wojskowych zostały bezpośrednio przekazane do Białego Domu i prezydent przyjął całkowicie zalecenia Pentagonu.

W ten sposób zakończyły się zasadniczo dyskusje wewnątrz administracji amerykańskiej na temat remilitaryzacji Niemiec. Od tej chwili problem ten nabiera aspektu międzynarodowego w poczynaniach dyplomacji amerykańskiej. Rozpoczyna się seria konferencji międzynarodowych, okres nakłaniania państw europejskich do przyjęcia programu uzbrojenia Niemiec w postaci opracowanej przez Stany Zjednoczone.

Przegląd Zachodni, nr 3, 1963 Instytut Zachodni